

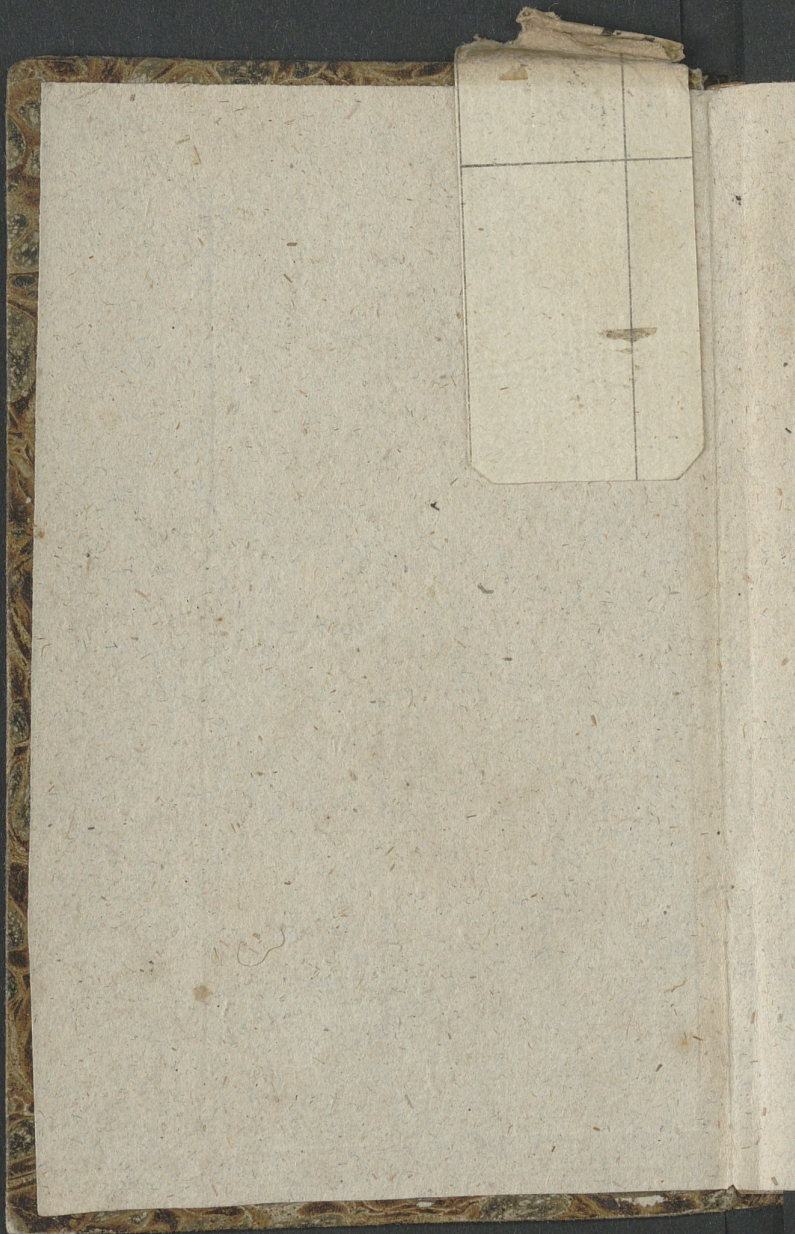
11139

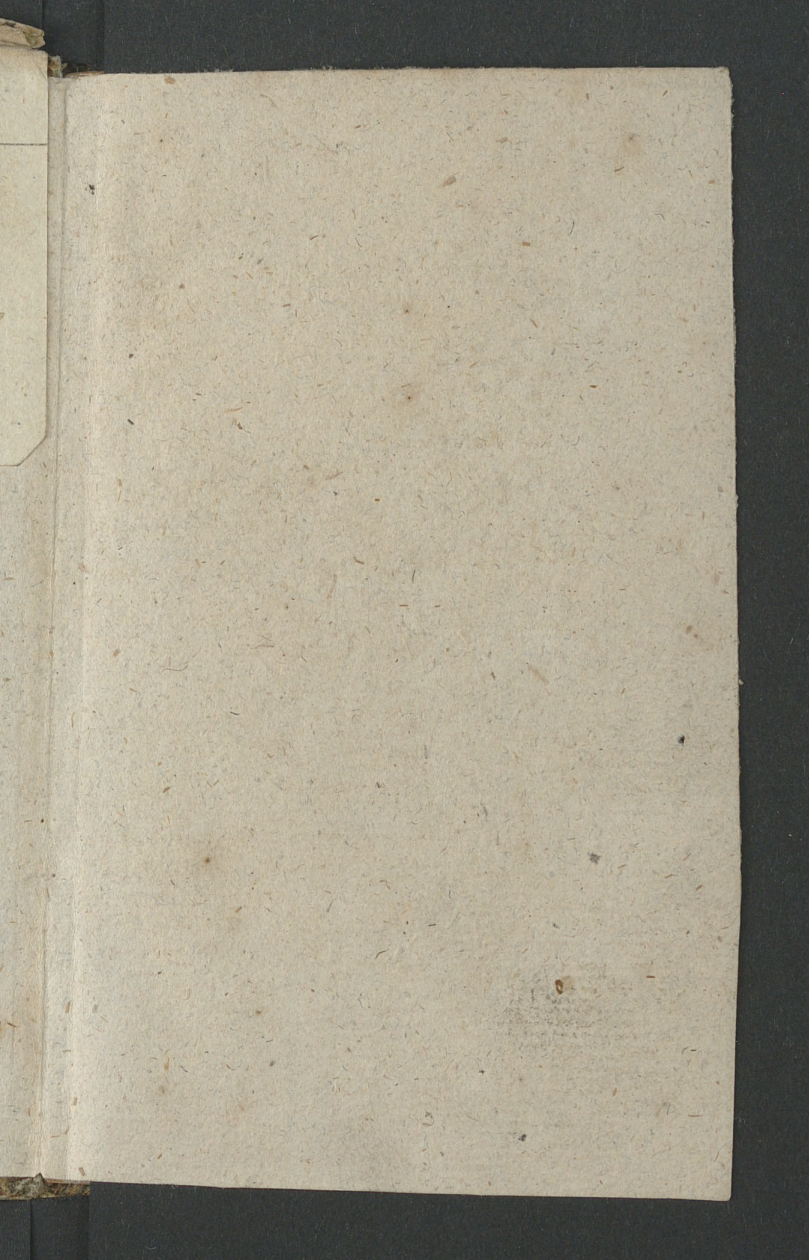
BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich



4081





W

z l

Swię

O Sm

Z Y

W

K

Stude

go

z Cu

WA

bran

z r

Na

rz

L

W Y P I S
z Processu Kanonizacyi
Świętego STANISŁAWA Kołtki
O Śmierci y Życiu Woyciecha KOSSEKA.

ZYCIE y ŚMIERĆ
Przedziwna
WOYCIECHA
KOSSEKA



RODEM POLAKA,
Studenta Izkoł Kolegium Jarosławskie-
go u Świętego JANA Soc: JEŚU

z Cudow Świętego STANISŁA-
WA Kołtki na Kanonizacyą ze-
branych w Dyecezyi Przemyśkiej
z rozkazu Stolicy Apostolskiej.

W Y I E T A
Na wzór y przykład uczącym się wiernie

W Y P I S A N A
 przez Xiędza Mikołaja OBORSKIE-
GO Societatis JEŚU

Na widok podana.

Za dozwoleństwem Starczych.

w PRZEMYSŁU
Drukarni J. K. M. Coll: Soc: JEŚU.
Roku Pańskiego 1769.

APPROBATIO

Præfens Apographum, Vitæ & mortis in Juvene Studioso Alberto KOSSEK tam laudabilis, ex authenticis scripturis pro Processu Canonizationis Beati STANISLAI Kostka olim confectis depromptum, juvenibus ac senibus ad imitandum propositum, Patrio idioma te imprimendum esse conseo ac permitto. Premislæ Die 7^{ma} Martii Annô Domini 1769^{no}.

Thomas Alexander
MALYSZKO U. J. D.
Canonicus Cathedralis
Judex Surrogatus Premisliensis

XVII-4081-1 mpp.



Łodzian ten nie
winny, urodzo-
ny z Woyciecha
Kosska y Mał-
gorzaty ubogich
y podłych Rodziców we wsi
Synwald od bliskiego lasu na-
zwaney w małej Polszcze w
Dyecezyi Krakowskiey, o mi-
le od Tarnowa Roku 1613.
16. Kwietnia, ochrzczony w
Kościele wszystkich Świętych
od Przewielebnego Iłmci Xię-

dza Jakoba Zimorowskiego.
Dziecięciem ieszcze będąc
nigdy brać pokarmu nie-
chciał, poki wprzod z złożo-
nemi rękami y skromnym cia-
ła ułożeniem, modlitwy Pań-
skiej za Oycem nie zmowił, y
tę układność do śmierci za-
chował. Sami albowiem Ro-
dzice będąc dobrych obyczai-
ow y prostoty, do wszelkiej
cnoty y pobożności dziecin-
ne iego przyuczali lata, tego
iedynie w Chrześciańskim Sy-
nacza wychowaniu upatru-
jąc, ażeby od samego dzieciń-
stwa do Boiaźni Bożey przy-
wykł. Jak chwalebnie stára-
niu Rodzicow zadosyć uczy-
nił, iawnie się pokazuje z pe-
wnych świadectw, że młode la-
ta w niewinności y skromno-
ści

ści
kiew
kow
kał,
con
pow
Bra
wfy
Szy
mło
bny
Bog
iak
cza
uda
mil
bo
gon
dne
pow
wy

go.
ąc
ie-
zo-
ia-
n-
y
za-
Ro-
za-
ey
in-
go
y-
u-
n-
y-
a-
y-
e-
a-
o-
ści przepędził, że od wszel-
kiej swawoli y płochości wie-
kowi temu zwyczajney ucie-
kał, że był obyczajny, Rodzi-
com y Domowym posłuszny,
powolny ku wszystkim, ku
Braci z uszanowaniem ośobli-
wzym, których dwóch miał:
Szymona starszego y Galla
młodszego. Do tak chwale-
bnych obyczajów podobną ku
Bogu pobożność przyłączył,
iako tylko bowiem chodząc za-
czał, sam z rana do Kościoła
udawał się, chociaż o ćwierć
mili od domu był odległy (wieś
bowiem ta na mile pomiędzy
gorami rozległa jest) bez za-
dnego względu na siły, wiek,
powietrze, y inne drogi nie-
wygody.

A że słyszał, iż do Cnoty wie-
le

le pomaga nauka, wielką iey
w sobie chęć uczuł; w dzień
tedy Świętego Grzegorza mię-
dzy uczących się w izkole Pa-
rochialney policzony, czytać,
pisać, y innych nauk początkow
łatwo się nauczył, w których
przetarty, do szkół Societatis
JESU udać się umyslił. Je-
dne ubóstwo á z nim złączo-
ny niedostatek gorącym chę-
ciom, przeszkadzał, wszystko
to jednak żądza nauki zwycię-
żyła. Przyięty chętnie go-
spodą aczkolwiek mniey wy-
godną na przedmieściu od Jana
y Zofii Michałowickich przy
Świętey Zofii Kościele, á że
płacić czym niemiał, usługi-
wać im obowiązał się. Udał
się potym do Kollegium do
Przełożonego nad izkołami

z
mi
czy
gdy
dłu
á w
te,
Na
fki
brz
mu
pie
nie
kie
gn
po
dz
na
cz
fie
bo
po

z pokorną prozbą aby go
między uczących się poli-
czyć raczył. Ten w nim
gdy niedostateczną naukę po-
dług szkoły stopnia zważył,
a widział w nim wyborną cno-
tę, y skromność, zalecił go
Nauczycielowi ięzyka Łaciń-
skiego. Ze iednak na zimę do-
brze opatrzony niebył, do do-
mu powrócić musiał, y tam le-
piey okryty niebawiac powtor-
nie do szkół pospieszył. Wiel-
kie prace y szczerę nauki pra-
gnienie nie wielki uczyniły
pożytek w niewinnym mło-
dzianie, ponieważ zbywało mu
nadostateczney pojętności, lecz
czego mu ubliżyła natura, ob-
ficie nadgrodziła łaska; tępość
bowiem dowcipu, obyczajów
powaga, Anielska niewinność,
fyno

synowska ku Naydroższej Matce Boskiej Miłość, y wielkie ku Świętym Pańskim, mianowicie ku Świętemu Stanisławowi Koście poszanowanie zastąpiło.

Nigdy on Mszy pierwszej nie opuścił, lub nauki chrześcijańskiej, do spowiedzi y stołu Pańskiego ugęszczał, cokolwiek mu zaś zbywało czasu, trawił wszystko na modlitwie, lub odwiedzeniu Kościoła Najświętszej Panny, albo Kaplicy Świętego Stanisława, Kości, którą W Imię P. Karniewski w bliskim pokrewieństwie stopniu z tymże zostając Świętym, pod Tywonią wioską, obowiązawszy się wprzód słubem do tego, wymurował. Nie gdzie indziej tylko na

cmen

Mat- cmentarzu Świętey Zofii u-
elkie czył się, á z kazania lub nauki
no- Chrześciańskiej do domu po-
wo- wrociwszy, prostszym toż sa-
za- mo przekładał, wszystkich
zey zdaniem uczącey się młodzi
ści przykład y żywy wizerunek
ołu niewinności, nabożeństwa,
kol- skromności, y innych cnot.
asu, Widzieć go na czas krotki
ie, á nie cieszyć się dłużej nim
ła pozwoliło Niebo, tak to doy-
Ka- rzała cnota w niedoyrzałym
Ko- wieku podobala się; y który
ie- wkrótce wiele wypełnił wie-
wa- kow, w młodości przeniesio-
ię- nym bydz do Nieba zasłużył.
o- Nadchodził na ow czas dzień
u- Wniebowstąpienia Pańskiego,
t. ktorego Niebieskim zasilony
na pokarmem usilnie wstępuiące-
go w Niebo Zbawiciela prosił,
aby

aby poyść za nim wolno mu
było. Wyśłuchało Niebo po-
korney proźby niewinnego
młodziana; znagła bowiem
cierstwość zdrowia choroba
złączona z mdłościami, nade-
ciem pierśi, zniewymowną bo-
leścią, osłabiła tego to niebie-
skiego y ziemskiego młodzia-
na; á że wszystkie lekarstwa
nieużyteczne były, na wolę
więc Boską spuszczoney iest nie-
bezpiecznie choruiący. Cho-
roba tym czasem co raz bar-
dziey się wzmagala, która
nieznośnemi boleściami zaślu-
gi powiększyła pobożnemu
młodzianowi, na którym ani
słowa, ani niecierpliwości ia-
kowey znaku wymoc niemo-
gła; tak go rzeczy niebieskich
zamiłowanie nieczułym uczy-
niło;

niło; aby się zaś na drogę wieczności lepiej przygotował, powtornie do stołu Pańskiego przystąpił, nad to Oleiem Świętym namałczony.

Procz tego wielką choruią-
temu pociechę przyniósł obrazek Świętego Stanisława Ko-
stki przyślany mu od Wiele-
bnego Iłmci Xiędza Szymona
Marchockiego mansjonarza Ja-
rosławskiego, który on już do
pierśi przyciskając, już serdecznie całując, ustawicznie trzy-
mał w ręku, y niekiedy się od-
zywał: *Błogosławiony Kostka
modl się za mną.* Nocy po-
przedzającej śmierć jego, gdy
z sił spadł cale, y ledwie przy-
życiu zostawał, w przytomno-
ści wielu z młodzieży sam za-
czął Litanie o Najsświętszey

Pan

Pannie. Aż oto wzrok zmieniwszy, konać, y martwym się już bydz zdał przez cały kwadrans leżąc bez żadnego życia znaku. Czas ten gdy upłynął, wesołą twarzą do około stojących y już opłakujących śmierć iego niespodzianie odezwał się *kończcie kończcie daley* (zaczęte rozumiejąc Litanie) które gdy się skończyły, rzekł powtore z weselem: *Teraz byłem w Niebie widziałem S. Zosia, widziałem nayukochańszego mi Stanisława Kostkę, przychodzącego on mnie mile przyjął, witay* (rzekł do mnie) *kochany Woyciechu. Widziałem y Nayswiętszą Pannę która się ku mnie mile obrocila. Widziałem Chrystusa Panna, przyiemnie on na mnie wycrzał,*

rzeał, á do życia się powrócić ka-
zał, á po krotkiej chwili z tym
się rozstać światem. Doniescie
więc Oycu memu, że ia w okta-
wę Wniebowstąpienia Pańskiego
mam poyść do Nieba. Ty zaś
(obrociwszy się do swoiey Go-
spodyni, ktora rzewnie płą-
kała) przestań płakać, nieżałuy
tego, żeś mnie nigdy ci przed-
tym nieznaionego przychodnia
nędznego do domu swego gospodę
przyieła, BOG ci niech nad-
grodzi uczynność twoią mnie
ubożuchnemu wyświadczoną.

Widzenie to wpisane iest w
Cuda zebrane na Kanonizacyę
Świętego Stanisława Kostki,
stwierdzone świadectwem Xię-
dza Pawła Zaborowskiego S.
JESU (ktory był spowiedni-
kiem Jego) y wielu innych.

Py

Pytano się Woyciecha iaką
iasność chwały ma Nayswięt-
tza Panna, y Błogosławiony
Stanisław? Co by czynił sam
Zbawiciel? odpowiedział na
to Anioł ten: że *iasność* Nay-
świętszey Panny y *tyśiącznych*
stunc blask przewyższa, Święty
zaś Stanisław zewsząd otoczony
swiatłością, tu tylko koło
głowy na tym obrazku ma pro-
mienie. Sam zaś Zbawiciel (sło-
wa Jego są) *króluje z Święte-
mi, á z nim wszyscy Aniołowie.*
*Widziałem nad to niewypowie-
dziane męki, niezmierną głębo-
kość, głębokie pomieszanie y*
przepaść piekielną. Widzę y
teraz skrzydlaste ptaśzki cudney
piękności przytomne mi (Nie-
bieskich Duchow tym pro-
stym podobieństwem wyraża-
jąc)

iac
leśc
bez
go
Pr
Ma
bio
po
pr
str
po
po
wt
JE
re
da
di
y
w
ca
ci

iąc) Teraz nieysze przykre bo-
leści moje są dla mnie Niebem,
bez ktorych od wesela przysze-
go żywota był bym odrzucony.
Przy Kościele Nayswiętszey
Matki moiey chcę być pogrze-
bionym. Gdy mu gromicę
podawano, niechcąc iey brać,
przydał: ieszcze nie czas, prze-
strzeżę ia zawczasu gdy będzie
potrzeba. Wkrotce potym o
podanie gromicy prosił á po-
wtarzając Nayśłodsze Imiona
JEZUSA y MARYI Ducha w
ręce Stworzyciela swego od-
dał, roku 1629. ostatniego
dnia Maja, życia swego lat 16.
y dni tyleż przeżywszy.

O śmierci Jego świątobli-
wey, gdy się wieść rozeszła,
całe się miasto zgromadziło do
ciała niewinnego, y ze wży-
stkim

stkim Duchowieństwem osta-
tnią mu przysługę uczyniło.
Była przytomna y Jaśnie O-
świecona Xieźna Ostrogska
Aloyzia Chorkiewiczowa Wo-
iewodzina Wileńska z licznym
dworem swoim, która przyo-
zdobiła pogrzeb Jego, nie
przykrząc sobie ani w prze-
ciągu drogi prowadząc ciało,
ani w przedłużonym czasie
pogrzebu. Kazanie miał X.
Hermelaus Buchowski Soc: J.
z upodobaniem licznych słu-
chaczow; Spowiednikiem był
on na ten czas u J. O. Xieźny
przez lat wiele, mąż sławny z
krafomowstwa.

Gdy trumnę otworzono J.
O Xieźna z temi się dała sły-
sząć słowy. *Oto ten jest, kto-
rego w Kościele do zbudowania
wielu,*

wie
twa
szcz
kła
łam
czn
się
wa
raia
cisk
O.
kw
w
grv
cie
ust
da
gro
rey
mi
ora
Go

wielu, z wszelką skromnością
twarzy, y ręk ułożeniem, dla
szczegulnego wszystkich przy-
kładu z podziwieniem widywa-
łam. Ten iest, który ustawi-
cznie y pokornie się modlił, gdy
się święte Tajemnice odprawo-
wały. Obrazek, który umie-
raiać serdecznie do pierś przy-
cisnął niewinny Woyciech, J.
O. Xiężna do śmierci za Reli-
kwie czciła, y Jego pomocy
w ciężkich boleściach poda-
grv wezwawszy, á za dotknię-
ciem grobu, gdy ból wżelki
ustał, w krotce z czerwonego a-
damaszku chorągiew wielką u
grobu Jego zawiesiła, na kto-
rey wyrażone widzenie ktore
miał przed śmiercią z Imieniem
oraz pobożnego młodziana.
Gdy takiemi dowodami świato-

bliwości wstawił się Woyciech,
y śmierć niewinnie przepędzo-
nego życia dostatecznym była
swiadcstwem, iaką w Niebie
odebrał chwałę, we dwa lata po
śmierci Jego zgromadzeni na
radę w Jarosławiu Oycowie S.
JESU osądzili z dołożeniem
się zwierzchności, aby z tego
grobu, w którym pod ścianą
Kościoła nie podług zasług
swoich, był pochowany, ciało Je-
go było podniesione, a potem
z cmentarza do Kościoła prze-
niesione zostało. Wyiedna-
wszy więc pozwolenie, a we-
zwawszy z Duchownego y świe-
ckiego stanu najpierwszych
ludzi w przytomności Pisarza
konfysorskiego, dla zachowa-
nia prawnego sposobu w tako-
wych rzeczach, uroczyście do-
byte

byto
mło
zło
Swi
nay
fzk
na,
zu
prz
Tw
prz
m
ten
cz
im
po
uz
dz
ni
w
te

byte iest Ciało niewinnego
młodziana, y w inney trunnie
złożone, obmywszy wprzod
Święte zwłoki, y zebrawszy
najmnieyże pozostałe pro-
szki, zamknięta potym trun-
na, na niey wypisane imię, y
z uczciwością przy scienie na
przeciw ambony złożona iest.
Twierdzą nie ktorzy temu
przeniesieniu ciała przyto-
mni, że wonność bardzo przy-
jemną uczuli; á tym wdzię-
czniejszy wychodził zapach,
im głębiey ziemię kopano: z
podziwieniem więc za cud to
uznawali, tym będąc utwier-
dzeni, że po otwarciu trunny
nic wonieiącego nie znaleźli
w niey.

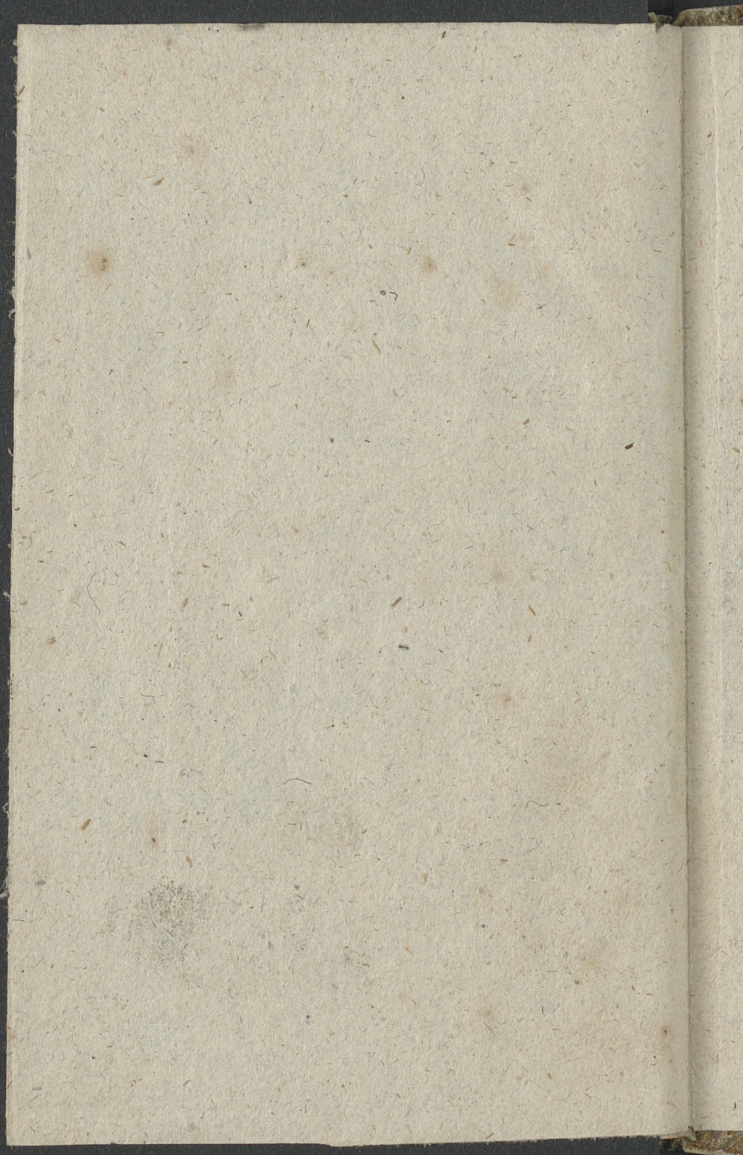
O! szczęśliwe wieki, które
tego wydały młodziana! O!
szczę

szczęśliwe proste urodzenie,
które taka cnota wyniosła! O!
szczęśliwe lata młode, które
doskonała cnota zaleca! O
gdyby wiek terazniejszy po-
dobnych wydawał młodzia-
now iak naywięcey, którym
by się potomność dziwiła, y
nasladowała. Coż na to wie-
ku terazniejszego młodzieź?
ieżeli się dziwuie? niechże y
uważa, ieżeli szacuie? niechże
ykocha, ieżeli chwali? niech-
że y w ślady wstępuie; á ieżeli
lubo iest chwalic, niech miło
będzie nasladować.



8937
4

ie,
O!
ore
O
po-
zia-
ym
y
ie-
ez?
e y
nże
ch-
zeli
iło



14235

8937

4

